

# KURYER POZNAŃSKI.

**Kuryer Poznański**  
 wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-  
 działków i dni świątecznych.  
**Redakcja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni  
 Kuryera Poznańskiego.

**Przedpłata kwartalna**  
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wszy-  
 stkich pocztaach cesarstwa niemieckiego i  
 w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preis-  
 liste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.)  
 w innych krajach: cena poznańska z do-  
 łączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-  
 dniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen.  
 od wiersza. — Przekład na język polski  
 bezpłatnie.

Niedziela, 9 marca 1890.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 8 marca.

### Ustąpienie Tiszy

stało się już faktem dokonany — a w pewnej części nakład naszego pisma zdolaliśmy umieścić wczoraj jeszcze telegram popołudniowy biura Wolffa, brzmący w sposób następujący:

„Dymisja prezydenta gabinetu węgierskiego, p. Tiszy, została przyjęta — a następcą jego jest hr. Szapary. W skład nowego gabinetu wchodzi wszyscy członkowie dotychczasowego, między którymi panuje zupełnie jedność. P. Tisza stanął na czele liberalnego stronnictwa.“

W ten sposób położenie od razu a stanowczo zostało wyświeconem. P. Tisza dniami ostatnimi znalazł się w tej przykrzej alternatywie — że albo musiał złożyć słowo i przyrzeczenie dane członkom narodowej opozycji — albo też stanął skrajnie naprzeciw intencjom i woli cesarza. W ostateczności p. Tisza zdecydował się na dotrzymanie słowa — ale sam stał się niemożliwym jako naczelnik gabinetu.

Sprawa miała się w sposób następujący:

Jak wiadomo, stary naczelnik węgierskiej rewolucji i eksdyktator Koszut, od czasów 1848 i 49 roku, po zgnieceniu powstania, udał się na emigrację i jako banita pędził życie samotne w Turynie. W ciągu tych lat czterdziestu przeszło, które upłynęły aż do obecnej chwili, utracił Koszut prawo obywatelstwa węgierskiego przez przedawnienie. Członkowie narodowej opozycji węgierskiej uchwycili się pożądaną okazją przyrzeczoną przez p. Tiszę reformy w ustawie o inkolacji węgierskiej i żądali zredagowania umyślnego poszczególnego paragrafu, któryby sędziemu Koszutowi umożliwił powrót do kraju. W słabiej chwili uległ p. Tisza natarczywej presji przyrzeczonej przez p. Tiszę reformy w ustawie o inkolacji węgierskiej i żądali zredagowania umyślnego poszczególnego paragrafu, któryby sędziemu Koszutowi umożliwił powrót do kraju. W słabiej chwili uległ p. Tisza natarczywej presji przyrzeczonej przez p. Tiszę reformy w ustawie o inkolacji węgierskiej i żądali zredagowania umyślnego poszczególnego paragrafu, któryby sędziemu Koszutowi umożliwił powrót do kraju.

„Journal des Débats“ oświadcza, że wczorajsze posiedzenie odznaczyło się prawdziwie podniosłym usposobieniem Izby. Dla balanżystów pozostaje nadzieja wojny jedyną i ostateczną nadzieją.

„République française“ zauważa, że podczas wczorajszego posiedzenia Izby zapomniano przeciw na godzinę o smutnych swarach stronnictw; naprzeciw czynicznemu wyszykiwaniu patryotyzmu przez balanżystów stanęła cała Izba jednomyślnie broniąc wyższych interesów czci i honoru kraju.

„Figaro“ wyraża radość z tego, że cała prawica poświęciła sympatyę swe i pewne słuszne niezadowolnienia na rzecz obowiązków patryotycznych.

Także i radykalne organa zwa dzień wczorajszym dniem chwwały dla rządu i rzeczypospolitej.

„Paryż“, 7 marca. Suma pośrednich podatków i monopolów z miesiąca lutego wykazuje nadwyżkę w ilości 7,812,900 franków w obec budżetowego preliminarza a nadwyżkę 4,541,100 fr. po nad dochód zeszlazorowego lutego.

Według depesz prywatnych Europejczyków, których żołnierze króla Dahomeju z miasta Wyddah uprowadzili w niewolę, byli agentami domów handlowych w Marsylii.

Kongres kolonialny zasiadający w Paryżu poleca Francji usilnie aneksyę królestwa Dahomeju.

Prezydent rzeczypospolitej p. Carnot zatwierdził wyrok wydany przez komisję śledczą przeciw generałowi Hubertowi Castexowi.

Wiedeń, 7 marca. Według doniesienia z Białogrodu do „Polit. Korresp.“ miał bułgarski agent dyplomatyczny pan Minczowicz wyrazić prezydentowi ministrów Grucicowi ubolewanie nad tem, że macedońscy wychowawcy instytutu Sawy otrzymują bułgarskie paszporty i pieniądze na podróz. Minister ze zadowoleniem przyjął oświadczenie to zdane z wiadomością bułgarskiego rządu, a sprawa została załatwiona.

„Pest“, 7 marca. Najbliższe posiedzenie Izby węgierskiej odbędzie się w poniedziałek.

Na porządku dziennym stać będzie trzecie czytanie ustawy o reorganizacji rezerw.

„Lisbona“, 9 marca. Według wiado-

mości zasięgniętych tu ztąd, między Europejczykami wydanymi we Waddah królowi Dahomeju nie znajdował się ani jeden Portugalczyk. Wydano prócz francuzkich poddanych jeszcze jednego krajowca, mającego bardzo złą opinią.

Medyolan, 8 marca. Aresztowano tu dziś 23 anarchistów, opatrzonych w manifesta i listy podburzające do rewolucji. Usiłowali oni nakłonić do zaburzeń i rabunku robotników i malarzy nie mających chwilowo zatrudnienia.

Madryt, 7 marca. Władze giełdowe donoszą o odkryciu wielkiej liczby fałszowanych obligacji seryi O długu zagranicznego.

Petersburg, 7 marca. „Journal de St. Pétersbourg“ stanowczo raz jeszcze przeczy twierdzeniom londyńskiego „Standarda“ o jakimś rosyjskim generale, który udał się do Bułgarii, w celu objęcia tam naczelnej władzy. Dalej przeczy organ ten doniesieniom o poważnym nieporozumieniu między ministrem finansów Wysniegradzkim a dawniejszym dyrektorem kancelarii państwowej Werchowskim w sprawie emisji obligacji banku krajowego. W końcu fałszywymi są i wszelkie przypuszczenia, łączące się z kwestyą przyszłej podróży księcia Czarnogórze do Petersburga. O podróży tej wcale jeszcze nie dyskutowano.

Ateny, 7 marca. Prezydent ministrów p. Tricupis zagalął wczoraj posiedzenia nadzwyczajnej sesji Izby deputowanych odczytaniem orędzia królewskiego.

„Od komisji ratunkowej“ dla Galicjan odebraliśmy następujący komunikat:

„Na wezwanie ogłoszone w pismach publicznych, zebrało się grono obywateli miasta Poznania, które po dwóch posiedzeniach (w czwartek i piątek) wybrało komisję tymczasową, składającą się z pp. Franciszka Dobrowolskiego, dr. Buskiego, Józefa Kuźaja, Michała Więckowskiego, Ignacego Andrzejewskiego i Napoleona Urbanowskiego i poleciło tejże komisji celem stanowczego ukonstytuowania komitetu ratunkowego dla Galicji powiadomić osoby przez grono to wskazane o wyborze ich do rzeczowego komitetu.“

Tymczasem już przyjmuje się wszelkie datki w gotówzinie i wszelkie ofiary w wiktuałach.

Gotówkę nadesłać można pod adresem pana dr. Buskiego, dyrektora Banku włościańskiego w Poznaniu, albo do redakcyi pism tutejszych, lub też na ręce jednego z członków komisji.

Kto by chciał nadesłać wiktuały, zechce uwiadomić o tem pp. N. Urbanowskiego lub Ign. Andrzejewskiego w Poznaniu.

Przytém zawiadamia się niniejszém, że walne zebranie odbędzie się dnia 13 b. m. o godzinie 5 po południu w hotelu Francuzkim.

Poznań, dnia 7 marca 1890.

Franciszek Dobrowolski. Dr. Buski. Józef Kuźaj. Michał Więckowski. Ignacy Andrzejewski. Napoleon Urbanowski.

„Wybory do sejmiku pruskiego w okręgu olsztyńsko-reszelskim odbędą się w dniu 18 marca w Wartemborku. Warmiacy postawili kandydaturę kandydata Tolsdorfa z Olsztyna, na którego Polacy głosować będą.“

W dniu 3 b. m. odbyło się zebranie meżów zaufania stronnictwa centrum w Olsztynie i uchwaliono postawić kandydaturę radcy miejskiego Oстера z Olsztyna. „Westpr. Volksblatt“ donosząc o tem dodaje, że Polacy postawili znowu swego własnego kandydata; pismu gdańskiemu zdaje się pewnie, że Polacy do tego nie mają prawa. Takie samo zdanie wygłasza „Gesellige.“

Przywrócić nam klasztor!

Kiedy Napoleon I po strasznych przewrotach dokonanych przez t. zw. wielką rewolucyją francuzką, szukał znów sposobności przywrócenia chrześcijańskiego ładu i porządku, kiedy w r. 1801 zawierał ze Stolicą św. konkordat, wtedy zapragnął także i klasztorów, których wpływ zbawienny uznawał i cenil. Gdy mu z tego powodu w ówczesnym rządzie francuz-

kim robiono trudności, powiedział te pamiętne słowa, że potrzeba klasztorów z trzech przyczyn:

- 1) dla wielkich zbrodni
- 2) dla wielkich cnót
- 3) dla wielkich nieszczęść.

Nie jest ci to zdanie teologa, któreby wyczerpywało wszystkie przyczyny, dla których ludzkości potrzebne są klasztorzy, ale zawsze to myśl wielka i wspaniała, charakteryzująca geniusz potężny człowieka, który ją wypowiedział.

Ludzkość czuła zawsze potrzebę wspólnego pożycia ludzi oddanych modlitwie, kontemplacyi, umartwieniu, pracy, poświęceniu — i dla tego też wszędzie, w Egipcie, Indjach, Tybecie, Japonii, wszędzie znajdujemy w różnych formach i w różnych objawach ślady takiego wspólnego pożycia, które w klasztorach, zakonach chrześcijańskich znalazło taki wspaniały i imponujący wyraz, a którego potrzebę Napoleon I tak znakomicie skreślił: *pour des grands crimes, pour des grandes vertus, pour des grands malheurs.*

Wyznawcy nowoczesnego liberalizmu, liberalni bohaterowie dni naszych, wywodzący miano swoje od *wolności*, pozostali i poburzyli nasze klasztorzy i oprócz zakonów i klasztorów zajmujących się pielęgniowaniem chorych, nie pozostawili po nich ani śladu.

W latach 1886 i 1887 [przywrócono wprawdzie pewną część zakonów i klasztorów w dycezyjach niemieckich, pozwolili zakonnikom katolickim iść do Afryki lub na wyspy rozrzucone po dalekich oceanach, atoli w naszych polskich dzielnicach zakaz klasztorów i kongregacyi trwa dalej, jak trwał aż do roku 1886 w całej monarchii pruskiej i w innych państwach cesarstwa niemieckiego.

Katolicy bawarscy zaczęli się po świętynych wiecach zeszlazorcznych śmiało dopominać przywrócenia Redemptorystów, za nimi pójść z pewnością katolickie centrum w parlamencie — za nimi powinni także pójść posłowie nasi i nie opuścić żadnej sposobności, aby nie żądać przywrócenia zakonów i klasztorów w dzielnicach polskich.

Dzisiaj oprócz Siostr Miłosierdzia (Wincentynek i Boromeuszek), oprócz pp. Elżbietanek oraz kilku Służebniczek, których spis dokładny podaliśmy niedawno w „Kuryerze Poznańskim“, nie mamy ani jednego klasztoru więcej; nie mamy zakonów trudniących się urządzaniem misyi, nie mamy zakonów, któreby duchowieństwu świeckiemu pomagały w duszpasterstwie; nie mamy zakonów trudniących się kształceniem młodzieży, nauczaniem maluczkich i prostaczek, nie mamy nic — wszystko wymieciono na początku walki kulturowej. OO. Jezuitów, Filipinów, Karmelitów, Reformatorów, panie Serca Jezusowego, pp. Urszulanki, Karmelinki, Franciszki — wszystko zniknęło od razu.

Potrzebne są zakony dla tych (jak mówi Napoleon), co po życiu burliwym i niespokojnym szukają spokoju i znajdują ukojenie ran duszy we łzach i pokucie klasztornej żywota, *pour des grands crimes.*

Potrzeba klasztorów dla dusz wybranych, które cudny kwiat cnót chrześcijańskich tylko w zacisznym ustroniu klasztoru zachować mogą przed zabójczym tchnieniem złości ludzkiej..., *pour de grandes vertus.*

Atoli nadto potrzebne są klasztorzy dla wielkich nieszczęść *pour des grands malheurs*, w chwilach wielkich pogromów i katastrof społecznych, do których n. p. należała t. zw. wielka rewolucyja francuzka, a do których

niezawodnie także policzyć należy socyalizm, komunizm, anarchizm z wszystkimi denominacyami i sektami.

„Kreuztg.“ w jednym ze swych artykułów o wyniku wyborów do parlamentu powiedziała wielką prawdę: wskazała na tę okoliczność, że tylko w katolickich okolicach socyalizm nie ma powodzenia, bo tam żywotna siła i potęga katolickiego Kościoła rozwinąć mu się nie pozwoli. Protestanckie pismo mimowoli oddało hold niepożyty sile katolickiego Kościoła, a ta antysocyalistyczna siła tego Kościoła spoczywa głównie w instytucjach klasztornych, zakonnych.

Socyalizm rośnie i potężnymi krokami bieży naprzód. Liczba głosów socyalistycznych wzrosła o przeszło 560,000 i wznosić już zaczyna nawet i w katolickich miastach jak Kolonii, Akwizgranie, Krefeldzie i Dyseldorfie.

Do ogólnych wielkich przyczyn, dla których przywrócenie klasztorów jest potrzebne, przybywa jeszcze jedna: położenie tamy wzrostowi socyalizmu przez żywy przykład ludzi oddanych życiu zakonnemu i pełnieniu wspaniałych rad ewangelicznych.

Jeżeli przeciw wrogom postronnym budujemy twierdze, wały, przyczółki, blokluzę — to przeciw wrogom wewnętrznym chrześcijańskiego ładu i porządku wznosimy twierdze modlitwy, bogobojnego życia i chrześcijańskiego przykłada.

Do różnych środków, jakimi Cesarz Jegomość pragnie powściągnąć wzrost socyalizmu, dodajmy zbawienne oddziaływanie klasztorów.

Jeśli prawdą jest co powiedział książę Bismarck, że się nie boi mni-szego habitu i że radzi swym ziomkom, aby tę zbyteczną bojaźń porzucili — cóż stoi na przeszkodzie, aby i na polskiej ziemi znów się pokazały zakonne habity?

Niech się odezwą wśród nas głosy misyi naszych ukochanych Ojców misyonarzędów, Jezuitów, Redemptorystów, Filipinów, Reformatorów, a z pewnością socyalizm nie odważy się u nas podnieść głowy swojej.

W sprawie

### Stowarzyszenia Czeladzi ciesielskiej.

Istnieje tu w Poznaniu Stowarzyszenie Czeladzi ciesielskiej, liczące około 300 członków i mające swoje gospodę na ulicy Strzeleckiej. Starszymi tego Stowarzyszenia są pp.: B. z Poznania i K. z Jerzyc, obydwaj, jeśli się nie mylimy, Polacy, co też jest rzeczą zupełnie słuszną, bo jakkolwiek do Stowarzyszenia należą: Polacy i Niemcy, to jednak Polacy stanowią przeważającą większość.

Stowarzyszenie to zwróciło na siebie uwagę oczu znanego hamburskiego „Verband der deutschen Zimmerleute für ganz Deutschland“, który już od dość dawnego czasu nasyłał zarząd Stowarzyszenia pismami, wzywającami je do połączenia się z „Verbandem.“ Zarząd bronił się przez długi czas, jak mógł, przed tą pokusą, aż widocznie w Hamburgu poznano się na bezskuteczności dotychczasowej taktyki i z pominięciem starszych zwrócono się wprost do poszczególnych członków Stowarzyszenia, naturalnie Niemców. Na tej drodze osiągnięto już pewne rezultaty, gdyż na zebraniu odbytem zeszedł niedzieli w gospodzie Stowarzyszenia, na którym zgromadziło się do 100 członków, wybrano komisję złożoną z 6 członków, której powierzono przeprowadzenie połączenia Towarzystwa z „Verbandem“ hamburskim.

O ile wiemy, to nie tylko znaczna liczba członków stowarzyszenia, ale i zarząd przeciwni są temu, aby towarzystwo, w którym przeważają Polacy i katolicy nieumiejęjący nawet po niemiecku, jednoczyło się ze Związkiem niemieckich cieśli, poddając się przez to wielce niekorzystnym dla siebie wpływom żywo-łów, nieprzyjaznych naszej narodowości i religii. Niestety zwolennicy dotychczaso-

### Telegramy.

Paryż, 7 marca. Gazety poranne rozwodzą się nad wczorajszym wotum Izby deputowanych, patrząc na nie w niem niewątpliwego patryotyzmu stronnictw godzących się na jedno w kwestyach zewnętrznej polityki.

„Journal des Débats“ oświadcza, że wczorajsze posiedzenie odznaczyło się prawdziwie podniosłym usposobieniem Izby. Dla balanżystów pozostaje nadzieja wojny jedyną i ostateczną nadzieją.

„République française“ zauważa, że podczas wczorajszego posiedzenia Izby zapomniano przeciw na godzinę o smutnych swarach stronnictw; naprzeciw czynicznemu wyszykiwaniu patryotyzmu przez balanżystów stanęła cała Izba jednomyślnie broniąc wyższych interesów czci i honoru kraju.

„Figaro“ wyraża radość z tego, że cała prawica poświęciła sympatyę swe i pewne słuszne niezadowolnienia na rzecz obowiązków patryotycznych.

Także i radykalne organa zwa dzień wczorajszym dniem chwwały dla rządu i rzeczypospolitej.

„Paryż“, 7 marca. Suma pośrednich podatków i monopolów z miesiąca lutego wykazuje nadwyżkę w ilości 7,812,900 franków w obec budżetowego preliminarza a nadwyżkę 4,541,100 fr. po nad dochód zeszlazorowego lutego.

Według depesz prywatnych Europejczyków, których żołnierze króla Dahomeju z miasta Wyddah uprowadzili w niewolę, byli agentami domów handlowych w Marsylii.

Kongres kolonialny zasiadający w Paryżu poleca Francji usilnie aneksyę królestwa Dahomeju.

Prezydent rzeczypospolitej p. Carnot zatwierdził wyrok wydany przez komisję śledczą przeciw generałowi Hubertowi Castexowi.

Wiedeń, 7 marca. Według doniesienia z Białogrodu do „Polit. Korresp.“ miał bułgarski agent dyplomatyczny pan Minczowicz wyrazić prezydentowi ministrów Grucicowi ubolewanie nad tem, że macedońscy wychowawcy instytutu Sawy otrzymują bułgarskie paszporty i pieniądze na podróz. Minister ze zadowoleniem przyjął oświadczenie to zdane z wiadomością bułgarskiego rządu, a sprawa została załatwiona.

„Pest“, 7 marca. Najbliższe posiedzenie Izby węgierskiej odbędzie się w poniedziałek.

Na porządku dziennym stać będzie trzecie czytanie ustawy o reorganizacji rezerw.

„Lisbona“, 9 marca. Według wiado-

wego stanu rzeczy mają przeciwko sobie bardzo niebezpieczny czynnik, bo ze sprawą przyłączenia poznańskiego Towarzystwa czeladzi ciesielskiej do hamburskiego „Verbandu“ łączy się fatalna kwestja, która w ostatnich czasach tak głęboko wstrząsła w całej Europie umysł, kwestja pracy i zarobku. Wobec ogólnego ruchu robotników powstała i w poznańskim Stowarzyszeniu czeladzi ciesielskiej chęć skorzystania z okoliczności i polepszenia swego położenia, a ta myśl opanowała już jednogłośnie wszystkich członków towarzystwa, Polaków i Niemców bez wyjątku. W czwartek, dnia 6 marca odbyło się na gospodarstwie ciesielskiej czeladzi zebranie zarządu i ławników, na którym postanowiono wysłać do cechu mistrzów ciesielskich pismo, żądające zniesienia czasu dzienniej pracy z 11 godzin na 10 i podwyższenia zapłaty z 25 fen. na 40—45 fen. na godzinę. Czeladnicy ciesielscy utrzymują, że przy dotychczasowej płacy 2 m. 75 fen. do 3 m. dziennie, trudno im utrzymać siebie i rodzinę. Oto rachunek, jaki nam przedstawiono z ich strony: na chleb, bułki, mleko, kawę i cukier na cały dzień dla rodziny 1 markę, obiad dla całej rodziny 1 m., pół funta smalcu 40 fen., opał 25 fen., komorne 50 fen., kasa chorych 5 fen., kolacja 30 fen. A zkaż — powiadają — wziąć na przydziewek, na porządki, zkaż odłożyć zapasy na czas choroby i na czas bezrobocia, które czasem zimą trwa od 2 do 3 miesięcy?

Nie wiemy, o ile zgodne jest z prawdą twierdzenie, że podobno starszy cech mistrzów ciesielskich miał się oświadczyć za żądaniem czeladników. Bądź co bądź, pożądaną byłoby nader rzadczą, gdyby porozumienie pomiędzy obydwoma stronami nastąpiło — bo to ostatecznie widoki agitatorów hamburskich i ich zwolenników poznańskich.

Sądźmy, że zniesienie terminu dziennego pracy z 11 godzin na 10, nie napotka na nieprzezwyciężone przeszkody, zwłaszcza, że można tutaj w ogólnej regule zastrzedz pewne wyjątki. Sprawa podniesienia zapłaty będzie niezawodnie mniej łatwą — ale przy zobowiązaniu dobrych chęciach da się i pod tym względem osiągnąć porozumienie.

O ile wiemy, za sprawą ta nie jest także obcą naszym czeigodnym ks. proboszczom, którzy też, o ile to będzie w ich mocy, nie omieszkają niezawodnie w drodze perswazyi wpłynąć na zmoderowanie żądań czeladników ciesielskich, gdyby te okazały się miały zbyt wygórowanym.

## Walne zebranie

*członków Towarz. Pomocy Naukowej Im. Karola Marcinkowskiego z miasta Poznania*

Odbyło się wczoraj o godzinie 6 w Bazarze w lokalu Koła towarzyskiego i było w stosunku do lat poprzednich. a mianowicie ostatniego, dość liczne. Prezes komitetu p. dr. Koehler zagał posiadzenie i powołał na przewodniczącego zebrania p. Fr. Dobrowolskiego, który na wstępie zawiadzał zebranych, aby przez powstanie uczciwej pamięci zmarłych członków Towarzystwa, poczem na sekretarza wybrał ks. Kolasieńskiego od św. Wojciecha. Po odczytaniu przez ks. K. protokołu z ostatniego walnego zebrania, zdał sekretarz komitetu p. budowniczy Rakowicz sprawę z czynności komitetu za rok 1889. Sprawozdanie to brzmi dosłownie, jak następuje:

„Do komitetu należeli w ciągu upłynionego roku pp.: dr. Koehler jako przewodniczący, Jerzykiewicz Władysław jako jego zastępca, Leitgeber Jarosław jako skarbnik wypłacający i kontrolujący stypendyatów szkol wyższych, Rakowski Feliks jako sprawujący te same funkcje przy stypendyach szkol średnich, dalej Rakowicz jako sekretarz i bibliotekarz; jako członkowie bez szczeigotowego urzędu pp.: Andruszewski i Jasiński Hieronim.

## Z Krakowa.

Za kilka dni spadnie zasłona rozdzielająca prezbteryum kościoła Panny Maryi od głównej nawy starodawniej świątyni, i oko potrafi ogarnąć całość wielkiego dzieła rozpoczętego z początkiem ubiegłej jesieni, a prowadzonego z świętym zapalem, natchnioną miłością i niewyczerpanym poświęceniem przez Jana Matejkę. — Naznaczone na uroczystość Zwiastowania Matki Bożej to święto odrodzenia najwspanialszego na ziemi polskiej przybytku Maryi. W tym to dniu, oznaczającym w podziale roku wiosny początek, rozwinięli się i w zamglonym wieków kurząwą kościele, i niedorównane *Magnificat*, harmonią linii i barw wspaniałe, tryśnie ku niebu w obec olśnionych tłumów. Uciechną wtedy niepowrotnie zacięte spory toczące się bez przerwy od rozpoczęcia chwałebnej renowacyi Maryackiej świątyni. Sameż te dyskusje już dają miarę znaczenia i doniosłości dzieła, boć przecie o rzecz blach i bezcenna nie ścieraliby się tak uporczywie zdania i sądy. W tak ogólnym zainteresowaniu się odnowieniem kościoła Panny Maryi, stwierdził się raz więcej średniowieczny i chrześcijański charakter starego Krakowa. Z końcowego kresu XIX stulecia,

Czynność komitetu pozostały w tym roku te same, co w latach ubiegłych. Co kwartał w kilka dni po zakończeniu szkół odbywał komitet jedno zwyczajne posiedzenie, na którym załatwiał sprawy bieżące. Do zwyczajnych zajęć komitetu należało jak dawniej tak i w ubiegłym roku przeglądanie świadectw stypendyatów i odsyłanie ich do dyrekcji Towarzystwa z odpowiedniami uwagami i wnioskami, jako też polecenie dyrekcji do uwzględnienia młodzieży zdatnej, zgłaszającej się do komitetu po wsparcie, dalej obradowanie nad sposobem pomnożenia liczby składujących i rozszerzenia poza posiadzenie działalności na szersze koła społeczeństwa naszego. Prócz tego wypożyczał sekretarz na początku kwartałów z biblioteki książek szkolnych, znajdujących się u niego na składzie, zgłaszającym się stypendyatom książki, z których już nie wiele odpowiada terażniejszym potrzebom.

Ze stypendyatów Towarzystwa pod bezpośrednią opieką komitetu będących uczęszczało w końcu zeszłego kwartału 24 do gimnazjum Maryi Magdaleny, 2 do gimnazjum Fryderyka Wilhelma, 1 do gimnazjum realnego, a 25 do szkoły średniej. Komitet może o nich tego roku uczynić tę wzmiankę, iż choć znaczna z nich liczba przy zwykłej zmianie kwartału zasługiwała na napomnienie w różnych przedmiotach, a w niektórych przypadkach dyrekcya nawet dla złych świadectw stypendya odmówić musiała, w ogóle jednak większa część stypendyatów przy końcach półroczy promocye otrzymywała do klas wyższych i zadowalniała swem prowadzeniem się.

Liczba członków składających stale do kasy naszej wynosiła w tym roku 298, nadzwyczajnych zaś skladek było 6, razem skladek 304; podczas gdy roku ubiegłym było ich 312.

Z członków miasta Poznania zmarło w ciągu tego roku 10, a mianowicie: s. p. pułkownika Biesiekierska, Bronikowski Telesfor, Heyducki Ludwik, prof. Jerzykowski Antoni, dr. Kaczorowski, dr. Milewski Witold, prof. Rymarkiewicz Jan, dr. Secki Piotr, Trzciniński Walenty i pułkownik Zakrzewski.

Wykreślił zaś z listy członków trzeba było dla niezapłacenia skladek 3 osoby; a przeniosło się ze skladekami swemi do powiatów 7 osób.

W pierwszym półroczu wpłynęło do kasy komitetu 1715 m. 97 fen., a w drugim 1430 m. 50 fen., w ogóle więc było w tym roku 3146 m. 47 fen. dochodu czyli 320 marek mniej niż roku zeszłego. Zmniejszenie to dochodów wytłomaczyć tem należy, iż ubył nam z zamieszcowych członków składających jeden ze skladek stała 300 marek; zresztą bowiem skladeki w mieście Poznaniu utrzymały się na wysokości lat dawniejszych.

Ze starych zaległości trzeba było 330 marek umorzyc t. j. 186 marek więcej niż roku zeszłego i to częścią w skutek śmierci członków, częścią w skutek zmiany stosunków majątkowych.

Z zaległości, które jeszcze do kasy komitetu wpłynąć mogą, przeniesiono na przyszły rok 97 marek t. j. 53 m. 50 fen. więcej niż roku zeszłego.

Rewizya kasy komitetowej za rok 1889 odbyła się na dniu 6 marca r. b. przez komisya rewizyjną składającą się na rok miniony z pp. Adamskiego Cyryla, Andrzejewskiego Franciszka i Hoffmanna Stanisława.

Nadmienić przy tem należy, iż w liście składających znajduje się 18 członków z poza Poznania, którzy wpłacili razem 226 marek, tak że na miasto Poznania wypada ze wszystkim skladek 2920 marek 47 fen.; więc o 120 mrk. 47 fen. więcej niż roku zeszłego.

W obec zwiększającej się coraz bardziej ludności miasta Poznania jest to rezultat tak co do liczby składających jak i co do sumy zebranych ze skladek niekonięcznie zadowalniający; lecz przypisać go głównie należy nie tylko ogólnej nie-

zamożności naszego społeczeństwa, zmuszonego do składkowania na przeróżne inne cele, lecz i po części może zubożeniu publicznosci do szlachetnych celów Towarzystwa naszego; komitet przynajmniej ze swej strony robił co było w jego mocy a zwłaszcza starał się o to, aby każdy nowo przybyły mieszkaniec miasta Poznania został zaproszony do wstąpienia do Towarzystwa.

Sprawozdanie z rewizyi kasy złożył członek komisji rewizyjnej p. Stanisław Hoffmann, na którego wniosek zebranie udzieliło deszary podskarbiemu Towarzystwa p. Jarosławowi Leitgeberowi. Na rok przyszły wybrano tę samą komisya rewizyjną, składającą się z pp. Cyryla Adamskiego, Franciszka Andrzejewskiego i Stanisława Hoffmanna.

Przy ostatnim punkcie porządku obrad (wnioski członków) zapytał p. Andrzejewski komitet, czy utrzymuje dokładną statystykę tych uczniów-stypendyatów szkół średniej, którzy nie kończą szkoły, lecz wyszedszy już z III lub II klasy szukają w praktycznym zawodzie chleba. P. dr. Koehler odpowiedział, że tak komitet, jak i dyrekcya czynią pod tym względem wszystko, aby stwierdzić, co się stało z ustępującym stypendyatem, że atoli nie zawsze im się udaje. W sprawie tej wywiązała się dłuższa dyskusya, w której p. radca Zielewicz wyraził prośbę do komitetu, aby tenże starał się wpływać w tym kierunku na uczniów szkoły średniej, by wytrwali aż do ukończenia nauk w tym zakładzie. Ze strony komitetu zauważono, że komitet jest pod tym względem bezsilnym i powołano się zarazem na zdanie fachowych osób, wedle którego uczeń szkoły średniej, choć nie ukończy wszystkich jej klas, ma daleko lepsze warunki zostania dzielnym kupcem, aniżeli uczeń gimnazjum, który wyszedł z jednéj z klas średnich.

O godzinie 7 solwował przewodniczący posiedzenie.

## W sprawie założenia Towarzystwa ogniowego dla duchownych

Głos podniesiony w sprawie zabezpieczenia od ognia duchownych w naszych archidiecezjach nie był i mam nadzieje, nie będzie głosem wolaającego na puszczy, kiedy tak dalekim odbił się odgłosem, bo od przeciwnego krańca Księstwa od Prosyni wrócił głośnym echem do Noteci i zapewne trafił do przekonania, jeśli nie wszystkich, to jak słusznie przypuścić można, przynajmniej do większej części kapłanów, do których doszedł. Co do celu zgadzamy się więc, jak widzę z szan. różnorodnym od Ołoboka, zupełnie. Różnimy się i to, jak mniemam, tylko pozorami co do sposobu, jakim on cel pożądaną jak najprędzej osiągnąć byśmy pragnęli; więc i tu zapewne łatwo się porozumiemy, zwłaszcza że drogi nasze nie rozchodzą się diametralnie, lecz nie długo schodzą się razem. Wszakże i szan. konfrater ostatecznie radzi pozostać odezwy do księży Dziekanów celem przedstawienia i omówienia projektu naszego na kongregacyach. Chce tylko, aby do tej odezwy dołączoną była statystyka ułożyć się mająca na podstawie odpowiedzi na kwestyonaryusz, który, według jego rady, ma razem z odezwą być rozesłany do wszystkich kapłanów naszych archidiecezji. Przyszłoby, że ta droga może pewniejsza i gruntowniejsza, ale czy nas przedź do prowadzić do celu, o tem wątpię, a przeciw obydwo nam tak bardzo chodzi o pospiech. Na napisanie odezwy wiele nie potrzeba czasu, wiele go także nie zabierze rozesłanie takowej, lecz wydrukowanie jej będzie już zależało od redakcyi odn. drukarni. Główna jednak kwestya, czy nadejdą w krótkim stosunkowo czasie, jak sobie tego życzymy, mimo najgorętszej prośby, odpowiedzi choćby już nie od wszystkich, to przynajmniej od większej części duchownych na przesłane

im odezwy. Znamy się przecież dobrze; polska to w nas natura czy wada, że woli niejedną kilką mil w jakiej sprawie jechać, niż listownie ją załatwić, ba, nawet pióro uchwycić. Wszakże jak wciąż wspominałem, i niniejszy projekt trafił zapewne do przekonania wielu, może nawet większej części kapłanów, do których doszedł; a jednak tylko jeden i to, jak widzę, gorący zwolennik tegoż projektu publicznie zruconej myśli przyklasnął. Do ułożenia zaś statystyki powyższej przedź przyjąć nie można, dopóki choć tylko od większej części duchownych odpowiedzi na przesłany im kwestyonaryusz nie nadeszły. A i samo ułożenie tejże statystyki zapewne już nieco więcej będzie wymagało czasu. Tymczasem, na co sobie pozwolę szanownego konfratru zwrócić uwagę, nadechdzi czas największy dla nas pracy. Po wielkonoceńj spowiedzi zaś już we drzwiach będzie maj, a w nim rozejdzie się do nas wolanie na kongregacye. Rzecz bardzo wątpliwa, czy do tego czasu przy największym nawet pospiechu, owa statystyka będzie gotową. Stałby się więc mogło to, czego się obydwać obawiamy t. j. że ta tak ważna i potrzebna dla nas sprawa musiałaby być odłożoną do przyszłego roku, a bodaj czy nie ad calendas graecias.

Nie odrzucam bynajmniej bardzo praktycznej szan. konfratru propozycyi. Zgadzam się na rozesłanie odezwy do wszystkich kapłanów z dołączeniem podanego przezeń kwestyonaryusza, ale by nas czas nie ubiegł i w każdym razie już w tym roku rzecz przynajmniej wstąpiła na tor jej wytknięty, proponuję, by nie czekając na odpowiedzi od konfratrów, rozesłać wrzód i to jak napredź odezwy do księży dziekanów celem przedłożenia jej na kongregacyach. Jeśli przeciw powyższemu przypuszczeniu do tego czasu (kongregacyi) odpowiedzi od duchownych nadeszły, a może statystyka na ich podstawie ułożona była gotową, toby ją można ex post księżom dziekanom rozesłać. W każdym razie wszyscy konfratry przez ową odezwy będą już wrzód może, zanim się na kongregacyi zjadą, o przedmiocie, który im będzie przedłożony, choć ogólnie obznajmieni. Przynajnie że statystyka, która by duchownym na kongregacyach zapewne wykazała możliwość i wielką korzyść zawiązać się mającego Towarzystwa, byłaby bardziej pożądaną i skuteczną, ale kapłani, projektowi przychylni, może się na i bez przedłożenia im owéj statystyki zgodzą, dla pesymistów zaś bodaj czyby i wyraźna statystyka wystarczyła.

Zresztą i przyszłemu komitetowi przez delegatów wybrać się mającemu, będzie statystyka konieczną potrzebną choćby już dla tego, aby przez nią przynajmniej poprobował i pesymistów o możliwości i wielkich korzyściach zaprojektowanego Towarzystwa przekonać i dla niego ich pozyskać. Tenże komitet będzie więc statystykę, albo przynajmniej materiał do jej ułożenia miał gotowy. Przedewszystkiem tedy, aby był ktoś, coby powyższe odezwy do księży dziekanów i konfratrów zredagował i rozesłał, potrzeba, jak też szan. konfrater radzi, utworzyć tymczasowy komitet. Podejmuje się w tym celu jednego lub dwóch przybrać sobie konfratrów. Gdyby mi się to jednakże nie udało w tych stronach, natenczas zastrzegam sobie powołność mogło zwolennika od Ołoboka w tym względzie. Dobrawszy sobie czy z tój, czy z tamtój strony jeszcze jednego konfratru, będziemy się stali sprawę poruszoną w powyższy sposób przeprowadzić.

Co do kosztów wydrukowania i rozesłania powyższych odezwy, to nie zgadzam się na pierwszą propozycyja szan. konfratru, aby to czynić na rachunek przyszłego Towarzystwa, które przecież dziś za ledwie jest już in nuce, i nie możemy stanowczo twierdzić, czy myśl rzucona się przyjmie, czy się projekt nasz nie rozbijsze o jakie nieznane nam szkopy. Natomiast, jeśli szan. konfrater już środki

i natchnienia, wszystko dobrém sercem u stóp Maryi złożone. Nikt też lepiej od Matejki nie nadawał się do tój roboty. Dusza na wskrosz chrześcijańska i miłująca, a do mistycyzmu skłonna, sama z siebie odnajdywała szlaki najczystszej tradycyi sztuki kościelnej i liturgicznego znaczenia ozdoby domu Bożego, nie kępnie niezależnego talentu żadnym formułkami konwencyonalnego naśladownictwa. Ta jego niezawisłość od wszelkich prawideł/przerazała niekiedy najgorętszych nawet wielbicieli, którzy z wyżyn kilkopiętrowych rusztowań spostrzegali niespodziane szczęśliwość i efekta, z niepokojem wyglądając chwili, kiedy się takowe w jednę zleją całość. Dziś nadeszła ta chwila, niósąc ze sobą takie zachwyty, iż najtrafniejszym ich wyrazem jest może słowo pewnej osoby, udarowanej niezwykłym zrozumieniem artystycznego piękna, która stanawszy w pośrodku niemal ukończonego już dzieła, zawołała ze szczerem uczuciem: To nie zrobione, ale stworzone!

Nie darmo użyliśmy wyrażenia wskreszenia i zmarłych powstania, mówiąc o Maryackiej świątyni. Znikały szczegóły, zacieraly się kontury, maciły linie wśród promroku, wytorzonego kurzem i pleśnią. Matejko z osobną starannością uwydatnił szkielet budowy gotyckiej, żebra i muszkuły wiążące ze sobą całość, słowem wszystkie te linie stale w górę idące, z

pewne ku temu obmyślił i ma je gotowe, to radziłbym, aby się raczył znieść z Redakcyi „Kuryera“, by takowe, skoro tylko owe odezwy otrzyma, zaraz je wydrukowała i rozesłała i to najprzód adresowane do księży dziekanów, a potem do wszystkich innych konfratrów.

Ponieważ w przypisku, umieszczonym pod statutami, zawiązującego się właśnie „Kuryera“ nie wiem, czy od Redakcyi, czy od podpisanego komitetu znajduje się rada, aby w dniu walnego zgromadzenia Towarzystwa Pomocy Naukowej, w którym powyższe Bractwo ma przyjść do skutku, równocześnie i Towarzystwo ogniowe dla duchownych tak bardzo na czasie będące zawiązać i w tym celu w dniu wwzyt wyznaczonym z gotowem już się stawić statutami, odpowiadam, że Towarzystwo nasze jest dopiero in stadio propozycyi, że więc o ułożeniu statutów myśleć jeszcze nie możemy. będzie to rzeczą komitetu, który ma być wybrany przez delegatów, przez kongregacye wysłanych. Trzymać się nam wypadła zasady „testina lente“, choć z drugiejj strony możliwem przeciwnościami zrażać się i ręk opuścić nie będziemy, by nas nie spotkał zarzut: „Co się przedko wznieci, to nie długo świeci.“

Na tém mógłbym zakończyć odpowiedź, która byłem winien samkonfratrowi i zwolennikowi memu od Ołoboka na jego przychliwne przyjęcie ogłoszonego projektu i rady w tym względzie przezeń podane.

Ponieważ jednak szanowny mój adept, mówiac o potrzebie ułożenia pewnej statystyki, wspomina, że wymagają tego inne u nas, niż w dyecezyi padernborskiej stósunki, przeto nie uważam za rzecz zbyteczną dołączyć tu jeszcze, następane uwagi.

(Dokończenie nastąpi.)

## Ochrona robotnika w Anglii.

Z inicjatywy Anglii podobno skreślono z programu międzynarodowej konferencyi w Berlinie maksymalny dzień roboczy. Jeżeli to jest prawdą, to odpowiadałoby to tylko rozpozszecznionej w szerokich kołach angielskich niechęci do rozciągnięcia ustawodawstwa o ochronie robotnika na dorosłych robotników męzkich. Ustawodawstwo nie ma wcale naruszać wolności pracy pełnoletnich męczyzn. Jest to dzisiaj jeszcze najwyższą zasadą w decydujących sferach angielskich.

Cała Anglia posiada ustawodawstwo fabryczne od roku 1802. Od roku 1847 ma ona dla swego głównego przemysłu wywozowego, t. j. przemysłu tkackiego ustawę o pracy dziesięciogodzinnej. Od roku 1867 podlegają wszystkie gałęzie przemysłu w Anglii ustawodawstwu ochronnemu dla robotnika a od r. 1878 ustawodawstwo to jest skodyfikowane. Należy atoli uwzględnić to, że przepisany ustawą dziesięciogodzinny dzień roboczy odnosi się jedynie do młodych osób niżel lat 18 i do kobiet. Czas pracy dla dorosłych męzkich robotników po latach 18 jest nieograniczony. Bill o dziesięciogodzinnej pracy wywarł wprawdzie pewien wpływ ograniczający także na czas pracy dorosłych męzkich robotników, ale tylko w przemyśle, w którym obok męskich robotników zaieta jest także młodzież i kobiety. Okazało się bowiem w wielu rzach rzeczą niewykonalną lub bezcelową, oddzielać siłę roboczą, chroniona przez prawo, od siły wolnej od układow, i w ten sposób stał się dziesięciogodzinny czas pracy męczyzn naturalnym wynikiem organicznego związku obydwóch. Gdzie pracują tylko dorosli męczyźni, tam jest czas pracy jedynie przedmiotem dowolnych układow między robotnikami a przedsiębiorcami. Tak samo chroni wydany w roku 1886 *Shop Hours Regulation Act* tylko czas roboczy młodych osób męzkich i żeńskich niel lat 18 w zakładach i miejscach sprzedaży wszelkiego rodzaju.

wyłaczeniem wszelkich poziomych i równoległych zarsów, plastycznym wyobrażeniem owego *Sursum Corda*, które bywa hasłem wszelkich gmachów na chwałę Bożą wzniesionych. Cała ta klatka świątyni wzbijała teraz w pękach promiennych, świecących dziś złotem i hebanem, a tak znaczących i wyraźnych, że jednemu spojrzeniu objąć ją można. Peki te świetlane wiodą prosto z ziemi ku wyżynom, załamując się na stropach widoczniemi dziś kształtami cudownego sklepienia, na którym ręka mistrza posiada krocie gwiazd złota siatką połączonych. Krytyka powstała przeciw takiemu matematycznemu podziałowi niebios i lazaru, nie jest to wszelako rewolucyjna innowacyja; w iluz bowiem starych kościołach, o belkowanym stropie, kasetony z gwiazdą środkową jeszcze geometryczniejsze tworzą niebo? Tu, jak ktoś powiedział, rzekłbyś, aniołowie zarzucili sieci na modre presterwe, łowiąc rozsiane po niem słońca. Ale już się kamieniem zniża nieboskłon, w miejsce ciał niebieskich ziemskie wstępują znaki, herby i cyfry tych, którzy się przyłożyli do budowy maryackiej świątyni, a więc przedewszystkiem Kaźmierzowski monogram, dalej herb Odrowążów i cehowe godła, ginące w górę mimo olbrzymich rozmiarów.

(Dokończenie nastąpi.)

W Anglii istnieje atoli w rozmaitych wielkich gałęziach pracy u. p. u. fabrykantów machin, stolarzy, cieśli, mularzy itd. praca dziewięciogodzinna, oprócz tego w niektórych gałęziach, w których potrzebne Trade Unions wyrobiły sobie przeważnie stanowisko w obec pracodawców. Ale ten dziewięciogodzinny dzień roboczy nie jest prawie unormowany i istnieje tylko nominalnie. Żaden Trade Union nie zobowiązał dotąd swych członków, aby nie pracowali dziennie więcej, aniżeli dziewięć godzin. Przeciwnie, praca nadetatowa stanowi w wszystkich Unionsach fachowych robotników regułę i właśnie u robotników pracujących od sztuki albo na akord napatyka agitacya za osmiogodzinnym dniem pracy na największy opór. Głównymi apostołami osmiogodzinną pracę są górniczy, którzy chcą, aby za pomocą ustaw zaprowadzić ogólnie osmiogodzinną pracę i Unionsy niefachowych robotników, które się utworzyły dopiero w ostatnich latach, ale już się stały potęgą i po części są socjalistyczne. Ale i te Unionsy jeszcze nie są w zgodzie co do tego, czy ma być zaprowadzony dzień pracy osmiogodzinną za pomocą ustawy, czy też przez umowę dowolną.

W przemysle komunikacyjnym panuje w Anglii długotrwały czas roboczy. O robotnikach zatrudnionych przy kolei referuje ostatnie urzędowe sprawozdanie parlamentu, że w ciągu jednego miesiąca było zajętych 252,000 robotników 13 godzin dziennie, 160,000 robotników 14 godzin, 110,000 robotników 15 godzin, 58,000 robotników 16 godzin, 27,000 robotników 17 godzin i 25,000 robotników 18 godzin dziennie. Zatrudnieni przy dozorach, omnibusach i kolejach konnych mają po większej części pracę dzienną od 14 do 18 godzin. Niedawno temu utworzyli ci ludzie Unions i żądają przedewszystkiem 12 godzinnej pracy. Wogóle rozwijają robotnicy w Anglii obecnie gorączkową „czynność“, aby przez połączenie sił zdobyć sobie lepsze utrzymanie życia.

Angielskie ustawodawstwo fabryczne ma przedewszystkiem ten błąd, że chroni tylko kobiety i młodzież niżej lat 18. Wszystkie piękne rozporządzenia prawne co do czasu pracy, co do ustanowienia paazy na posiłek, co do pracy nocnej, pracy w sobotę po południu, pracy niedzielnej itd. nie odnoszą się bynajmniej do dorosłych mężczyzn. Dorosli robotnicy korzystają jedynie z rozporządzeń o wentylacji, czyszczeniu, peryodycznym tykowaniu itd. fabryk i pracowni.

Anglia posiada obecnie 50 inspektorów fabrycznych i jednego nadinspektora. Liczba ta atoli jest zbyt mała a inspekcja nie jest wcale lepsza, aniżeli na lądzie stałym, w każdym razie nie lepsza, aniżeli w Austrii i Szwajcarii. Tylko może trzecia część wszystkich fabryk i warsztatów, które obejmuje Factory-Act, może być raz w rok zwiedzana przez inspektorów.

Urzędowe sprawozdanie za rok 1887 stwierdza n. p. że w Londynie nie było 5456 warsztatów i fabryk zwiedzonych przez inspektorów. Inspektorzy zaś są przeciętnie pracą.

## Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiej.

Berlin, 7 marca.

(22 posiedzenie).

Marszałek Köller zagaja posiedzenie o godzinie 11<sup>1/4</sup>.

Przy stole ministeryalnym zasiadają ministrowie Berlepsch, Maybach, Schelling, oraz kilku komisarzy.

Izba i galerye dobrze obsadzone. Na porządku obrad stoi projekt do ustawy, odnoszący się do zmiany prawnych uchwał co do atrybuty ministra robót publicznych i ministra handlu i przemysłu. Projekt żąda, aby administracya kopalni, hut i salin odtąd była oddana pod władzę ministra handlu i przemysłu.

Pierwszy głos zabiera Dep. Richter (wolnom.), który uważa uzasadnienie projektu za niedostateczne. Podług jego zapatrywania należałoby, powinien departament górniczy raczej do ministerstwa dróg żelaznych, które jest największym odbiorcą węgla. Oprócz tego zadnego ministerstwa nie dotyka tak bardzo kwestya robocza, co ministerstwo dróg żelaznych, które tytuł zatrudnia robotników. Powody rzeczowe zatem są słabe, również mechaniczna przyczyna, że jedno z ministerstw jest za wielkie, nie trafia do przekonania mowcy. W obecnej sytuacji atoli pojmując mowca, iż zamianowane samodzielniego ministra handlu. Książę Bismarck zajmuje odporne stanowisko w obec ustawodawstwa ochronnego dla robotnika, gdy tymczasem cesarz je pochwała i zamyśla urzeczywistnić je za pomocą samodzielnego ministerstwa handlu. To obecne zamianowanie jest zatem łatwe do wytlomaczenia. Stałe uchwalenie atoli tego projektu wydaje się mowcy wątpliwym już z tego powodu, że im większym jest pruski wydział handlu, tem mniej może być podciągnięty pod administracya Rzeszy. Kwestyi tej zatem nie należy, zdaniem mowcy, traktować jedynie z pruskiego stanowiska, gdyż stoi ona w związku z kwestyą najwyższych urzędów Rzeszy. Już pan Bennisgen za-

dał ministra finansów Reszy. Wszystkie stronnictwa, zapewnia p. Richter, zgadzają się w tem, że potrzeba reformy najwyższych władz w Rzeszy i w Prusach i nie zaprzeczono temu, że kwestyą tą zajmują się teraz cesarz i kanclerz. Rezultatów należy oczekiwać a nie wysłać w świat na prędce sklejonej ustawy.

Mowca wnosi o przekazanie projektu komisji złożonej z 14 członków.

Dep. dr. Schultz z Bochum (nar. lib.) wyraża zadowolenie z projektu, zabraniając się na niego ze stanowiska ludności górniczej i prosi, aby natychmiast przystąpić do drugich obrad nad nim.

Dep. Kröcher (kons.) przemawia w tym samym duchu.

Wniosek dep. Richtera o przekazanie projektu komisji zostaje odrzucony i Izba przystępuje natychmiast do drugich obrad.

Dep. Richter wyraża zdziwienie, że z żadnej strony Izby nie poruszono zasadniczych wątpliwości co do projektu.

Projekt Izba przyjmuje w drugim czytaniu, poczem przystępuje do drugiego czytania etatu dla ministerstwa sprawiedliwości.

Dyskusya toczy się około spraw pojedynczych miast.

Dep. Heeremann (cent.), dr. Würmeling (cent.) i Liebermann (kons.) stawiają wnioski o przełożenie najwyższego sądu ziemskiego z Hamm do Monasteru.

Po krótkiej wymianie słów między posłami odnośnych okolic, Izba odrzuca wnioski i przyjmuje pozytywny etat.

Reszta nadzwyczajnych wydatków zostaje uchwalona bez dyskusyi, jako też etat administracyi długów państwowych.

Przy drugich obradach nad projektem do ustawy, odnoszącym się do zmiany ustawy emerytalnej z 27 marca 1872 stawia wniosek

dep. Rintelen (cent.) uzasadniając go szczegółowo i żąda, aby ustawę rozprzeszczelono do zajętych dawniej w służbie prywatnych dróg żelaznych urzędników.

Projekt Izba przyjmuje bez zmiany, jako też projekt odnoszący się do zmiany ustawy emerytalnej dla nauczycieli ludowych z 6 lipca 1885 r.

Przyszłe posiedzenie jutro o godz. 12 (etat administracyi budowlanej i komisji kolonizacyjnej).

Koniec o godz. 4.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Jeden z zarządów gubernialnych w Królestwie Polskiem poruszył kwestyę, czy przy zabraniu cudzoziemcom nabywania ziemi po za obrębem miast należy uważać jako terytorium miejskie wszystkie ziemie, należące do zarządu miejskiego i mieszkańców miasta, czy też tylko dzielnice, zabudowane i zamieszkałe, stanowiące właściwe miasto. Sprawa ta zaopiniowana została przez Hurkę w sposób następujący: wiele miast w Królestwie Polskiem posiada ziemie, rezerwowaną do rozszerzenia miasta w przyszłości, lecz ziemia ta często znajduje się wśród wioskowych posiadłości, najczęściej odgraniczona, i stanowi uposażenie gminy miejskiej lub pojedynczych jej mieszkańców. Dozwolenie więc nabywania ziemi cudzoziemcom po za granicami właściwego terytorium miasta stanowiłoby obejście prawa i podstawę do nabywania przez cudzoziemców wioskowych posiadłości. — Powyższą opinią ministeryum spraw wewnętrznych podzieliło najzupełniej i wydało odpowiednią decyzję w tym względzie.

— Gubernator piotrkowski generał Komarow otrzymał urlop ze zwolnieniem od obecnych obowiązków i zaliczeniem do zapasu.

## NIEMCY.

\* Berlin, 7 marca. Cesarz kazał sobie zdać szczegółowo sprawę z nadużyć popełnianych przy wyborach. Wykraczający mają być surowo ukarani i jak „Magd. Ztg.“ donosi, mogą spowodować rezultaty badań dalsze jeszcze następstwa do ogólnych rozporządzeń.

— „Berl. Pol. Nachr.“ oblicza, że dochody administracyi państwowych dróg żelaznych w ciągu dziewięciu pierwszych miesięcy roku etatowego wyniosły przeciętnie 6 milionów marek na miesiąc; w styczniu zaś r. b. dochody te spadły na 3,8 milionów marek, co przypisać należy ogólnej stagnacyi w handlu.

— Wczoraj przez nas powtórzone przemówienie cesarza było odpowiedzią na toast wniesiony na cześć jego nie przez ministra stanu dr. Achenbacha, jak to mylnie podało biuro Wolffa — lecz przez tajnego radcę rejencyjnego, laudrata Bornstedta.

— Westfalski „Merkur“ zapowiada „wielkie niespodzianki“ w przyszłych tygodniach, wywołane przez wybory. Katolicki organ westfalski powiada, że wszyscy są przekonani, iż ustanie walka kulturalna i zniesione zostaną wszelkie ustawy wyjątkowe przeciw Kościołowi katolickiemu skierowane. Za powyższe wiadomości spada naturalnie odpowiedzialność na źródło, z którego pochodzą, nas dopiero mogą przekonać fakta same o zmianie stosunków pod tym względem.

— Dawniejszy urzędnik rządu sudańskiego, który do roku 1882 był z Eminem paszą przy górnym Nilu i w ostatnim czasie z nim mówił w Bagamoyo,

daje zadowalniające wiadomości o jego zdrowiu. Emin podobno nie zmienił się w ostatnich latach wcale. Jego najgorętszym pragnieniem jest powrócić do jeziora Alberta z 200 uzbrojonymi mężczyznami i opanować znowu dawniejsze swoje prowincye. Twierdzi on nawet, że wystarczy 9 miesięcy, aby przebyć drogę z Bagamoyo tam dotąd i napowrót, że Stanley tyle potrzebował czasu do przebycia tej drogi, ponieważ chciał robić nowe odkrycia.

— Wedle najnowszego numeru niemieckiej statystyki handlowej przewidziano do Niemiec w miesiącu styczniu b. r.: pszenicy 1.143.660 podw. cent. (w 1889: 673.543), żyta 1.021.958 (882.007), owsa 264.788 (247.540), jęczmienia 1.144.095 (871.991), kukurydzy 419.637 (213.242).

## ROSYA.

\* W dniach ostatnich zaszły pewne zmiany osobiste w wyższych komendach wojskowych. Komendant XVI korpusu gen. Troicki został mianowany pomocnikiem generała Dragomirowa, głównodowodzącego wojskami w okręgu kijowskim, a jego miejsce zajął general-porucznik Czernsin, który w przeciwstawieniu do Troickiego, nie posiada żadnej przeszłości wojennej. Posadę komendanta w Kijowie otrzymał general-porucznik Żalov, którego nazwisko posiada wzięcie w kotach sztabu generalnego. Dalej obsadono nowymi siłami trzy komendy dywizyjne. Komendę 6 dywizyi (płockiej) otrzymał generał Panjukin, należący przez czas dłuższy do sztabu generała Hurki i znany z tego, iż w swoim czasie podczas pobytu gen. Skobelewa w Warszawie urządził głośną ucztę, na której Skobelew wygłosił zażęty filipik przeciw Niemcom i Austrii, przepowiadając rychłe starcie Rosyi z temi mocarstwami. Dowództwo 7 dywizyi (radomskiej) otrzymał generał hr. Komorowski, wreszcie 31 dywizyi (charkowskiej) gen. Kochanow, który w ostatniej turecko-rosyjskiej wojnie odznaczył się niepospolitą osobistą walecznością.

## FRANCYA.

\* „Standard“ zamieszcza ciekawy referat o rozmowie z marszałkiem Mac Mahonem, w której tenże bardzo stanowczo występuje przeciwko zapatrywaniom Stoffla, jakoby Niemcy mogły dobrowolnie kiedykolwiek zwrócić Francyi Alzacya i Lotaryngią. Marszałek kreśli następnie charakterystykę młodego cesarza Niemiec i twierdzi, że gdyby cesarz Fryderyk III był dłużej panował, możeby było nastąpiło porozumienie i zwrot Alzacyi i Lotaryngii za pomocą środków dyplomatycznych. Uzasadnia on to słowami cesarza Fryderyka, które jeszcze jako następcę tronu powiedział w czasie wojny francuskiej do adjutanta Mac Mahona:

„Zdaje mi się, że pan Moltke popełnia błąd. Chce on was zmusić do odwrócenia części waszego kraju i wypowiedziałem już moje zdanie, że uważam to za błąd. Zdaje mi się, że znam charakter francuzki; pańscy ziomkowie zapomną raczej wszystko inne, aniżeli przebaczą takie poszarpanie kraju. W dniu, w którym odzyskanie znowu potęgę, pomyślcie naturalnie o odzyskaniu waszych prowincyi a to doprowadzi do nowych wojen, które zachwieją bezpieczeństwem i spokojem Prus.

## BELGIA.

\* Do trzeciej komisji brukselskiej konferencyi antyniewolniczej nadszedł projekt do ustawy, odnoszący się do stłumienia handlu niewolnikami w Turcyi azyatyckiej, Persyi i sultanacie zanybarskim. Projekt ten zawiera między innymi następujące punkta:

Art. I. Te państwa, w których posiadłościach jeszcze istnieje handel niewolnikami, zobowiązują się zakazać dowozu, przewozu i wywozu niewolników w swoim kraju, również zaprowadzić ścisłą kontrolę na granicach swego kraju, w przystaniach, portach i wszystkich miejscach, dokąd zwożą niewolników.

Art. II. Zatrzymanych niewolników należy odesłać do ojczyzny, albo w razie niepokonych trudności otrzymać dla nich glejt, który je stawia pod opiekę władz miejscowych. Ostatnie mają obowiązek zatrudnienia ich.

Art. III. Ci niewolnicy, którzy od dawniejszego czasu jeżdżą ze swymi panami, albo służą jako majtkowie na okrętach handlowych, nie podlegają powyższym rozporządzeniom. Jeżeli są oni poddanyimi sultana zanybarskiego, wtenczas są wolni. Władze mają obowiązek czuwania nad nimi.

Art. V. Każdy afrykański niewolnik, który stanie sam na ziemi państwa, gdzie nie ma niewolnictwa, jest wolny i ma prawo żądać glejtu.

Art. VII. Afrykańskie okręty, które wywieszają banderę państw, gdzie składają niewolników, podlegają ścisłej rewizyi załogi i podróznicych we wszystkich portach. W razie stwierdzenia obecności afrykańskich niewolników, wytacza się śledztwo sądowe przeciwko właścicielom, dowodzącym i załodze.

Art. IX. Ciężkie kary czekają tych, co niewolników dostawiają i wywożą, również tych, co chłopców lub mężczyzn reżają. Taka sama kara spotyka tych, którzy z tego haniebnego proceduru żyją, lub do niego pomagają.

Art. XIII. Corocznie w maju będą zdawały państwa, w których istnieje handel niewolnikami sprawę z 60 latów

przedsięwziętych przeciw stłumieniu tego handlu, z liczby i pochodzenia zatrzymanych i w glejty zapoatrzonych niewolników, liczby wyroków i uwolnień, słowem z wszystkiego, co dotyczy stłumienia handlu niewolnikami.

## Napoleon III a sprawa polska.\*

Zaslugująca ze wszzech miar na bliższe zastanowienie jest rola, jaką Napoleon III zajmował w obec sprawy polskiej, a mianowicie powstania 1863 r. Henryk Sybel, naczelnik archiwów pruskich, były profesor uniwersytecki i słynny polityk, wydał pod koniec zeszłego roku pierwsze dwa tomy swego dzieła o założeniu niemieckiego państwa, gdzie jednak ów stosunek cesarza Napoleona do Polski należyciego i jasnego wyświecenia nie doznał. Raz mówi autor, że Napoleon III nigdy o Polakach i Polsce nie zapominał, a w innem znowu miejscu opowiada, że przeważnie wpływy zewnętrzne i uboczne zmuszały Napoleona, by się smutnym naszym położeniem zajmował.

Nasamprzód przyjrzymy się w artykule niniejszym uwagom Sybela o zachowaniu się Napoleona III w obec nas, a w następnym, poświęconym głównie cesarzowi Eugenii, postaramy się uzupełnić wiadomości przez uczonego historyka podane uwagami zaczerpniętymi ze świeżo wyszłego trzeciego tomu pamiętników panującego po dziś dzień księcia Ernesta Koburskiego. Zarazem wypada nam przedrzeć taskawego czytelnika, że nie podejmujemy się przechodzącego nasze siły i możność zadania, by wykazać dokładnie, co się rzeczywiście w owych czasach w dziedzinie wyższej polityki działo. Tego bowiem uczynić nie można bez zajrzenia do tajemnic i serca dyplomatów; korespondencye z owych czasów między rządami europejskimi pilnie są strzeżone i w tajemnicy przed światem trzymane, a tylko maż tak wyjątkowo cieszący się zaufaniem rządu pruskiego jak Henryk Sybel, lub w szczęśliwym znajdujący się położeniu książę Ernest Koburski objaśnić nas może pod tym względem. Zadawalimy się więc wskazaniem ich spostrzeżeń i zaznaczeniem miejsc pozostających niejasnymi ich przedstawieniu.

Wśród planów Napoleona w celu uregulowania karty Europy, zajmował podług Sybela (Tom II, strona 453), plan wyswobodzenia Polski wybitnie miejsce. Po wojnie krymskiej, w czasie kongresu paryżskiego 1856 roku, spotkał się Napoleon III z księciem Adamem Czartoryskim i rękę mu uścisnąwszy, wyraził mu swój żal, że dla Polski nie na razie mimo najlepszej woli zrobić nie mógł. Dodajmy nawiasowo, że ministrem spraw zagranicznych w Paryżu był wtedy Colonna-Walewski, w którego żyłach — jak wiadomo — płynęła krew wielkiego Napoleona. Sybel objaśnia nas potem, z jakich to powodów po kongresie paryżkim Napoleon III również dla Polski nie uczynił nie mógł. Zajęty planem wyparcia Austrii z Włoch, musiał Napoleon III zachowania Habsburskiej potęgi starać się o przyjaźń z Rosyą, a tem samem unikać wszystkiego, co by te ciemiężycielki Polski drażnić mogło. „Jednakże nigdy zajmować się nie przestawał — są słowa Sybela (tom II, strona 455) — nieszczęśliwym narodem i starał się, jeżeli nie mieczem dla jego wolności, to przynajmniej dyplomatycznymi krokami być czynnym dla poprawienia wewnętrznego położenia Polski.“

Dotąd, jak widzimy, Napoleon III osobicie gorące ma dla Polaków sympatyje i stale pragnie polepszenia ich doli. Odmianą nieco barwę przybierają sympatyje Napoleona w czasie zjazdu następnego z Aleksandrem II w Stuttgarcie. Towarzyszył wtedy Napoleonowi Walewski. Dowiadujemy się z dzieła Sybela, że cesarz francuski oświadczył przy tem spotkaniu carowi, iż żadna sprawa nie zdoła zakłócić przyjaźni francuzko-rosyjskiej, z wyjątkiem może sprawy polskiej, a to z powodu „usposobienia francuzkiego narodu.“ Radził więc carowi dać Polakom tyle ustępstw, ile im dać można „bez pokrzywdzenia interesów Rosyi.“ Tu więc Napoleon III przyznaje podług Sybela decydujący wpływ na stanowisko rządu francuzkiego wobec Polaków sympatyjom polskim francuzkiego ludu i wyraża sam obawę, by czasem temu popularnemu naciskowi nie musiał ulegć.

Sybel zdaje się w dalszym ciągu opowiadać coraz więcej zapominając o szlachetnym osobistym współczuciu Napoleona dla sprawy polskiej, o którym poprzednio wspominał. Posłuchajmy tylko, co dalej mówi: Oburzyło Napoleona III, gdy się cesarz austriacki Franciszek Józef z carem Aleksandrem zjechał w Warszawie w październiku 1860 roku i nastąpiło porozumienie obu monarchów. Celem Napoleonem było utrzymanie antagonizmu austriacko-rosyjskiego, w obec zachwianej więc zjazdem warszawskim rachuby politycznej spowodowany wewnętrznym i przypadkowym względem rozpuszcza po gazetach wieść, że tylko za cenę ustępstw w obec żądań polskich pragnąc będzie Francya porozumienia z Rosyą (Sybel

\* Heinrich von Sybel: Die Begründung des deutschen Reiches durch Wilhelm I. — Założenie państwa niemieckiego przez Wilhelma I. — Monachium i Lipsk 1889.

tom II, strona 461) i wydaje hasło do zacieklej walki dziennikarskiej. Zwrot ten Napoleona stał się według Sybela głównym powodem utworzenia tajnego komitetu rewolucyjnego w Warszawie.

Przysłowo nareszcie po wielu starciach do wybuchu powstania styczniowego. „Dowiedziano się niespodziewanie, że Napoleon mimo wszystkich sympatyj okazanych we Francyi Polakom, ostrą nagając wypowiedział dla polskiego powstania, które się brata z Mazzinim w chwili, gdy cesarz Aleksander Polskę zasypuje dobrodziejstwami.“ (Sybel t. II, strona 485.)

Powstanie polskie było niemila dla Napoleona III przeszkodą w załatwieniu sprawy włoskiej i opanowaniu morza Śródziemnego przez wpływ francuzki. Ostawiona konwencya wojskowa ofiarowana Rosyi przez Prusy pozwalała pod pewnymi warunkami przekraczać granicę rozstawionym wojskom pruskim i rosyjskim, by stłumić powstanie. Temu znowu Napoleon był przeciwny, bo konwencya zagroziła równocześnie rządowi Wielopolskiemu, któremu Napoleon sprzyjał. „Równocześnie podniosło się wielkie wzburzenie opinii we Francyi, gdzie duchowieństwo całe z liberałami porówno działo dla dobra Polski i gdzie właśnie zbliżały się ogólne wybory, w których dla rządu poparcie duchowieństwa było nie bez znaczenia.“

„Tak postawiony między sympatyi dla Polski, a własną dla Rosyi, wpadł rząd francuzki na myśl, czy się nie da dla Polski coś uczynić, jeżeli się skieruje ostrze agitacyi nie przeciw Rosyi, będącej origo mali — początkiem zlego — lecz przeciw współwinnym Prusom.“ (Tom II, str. 495.)

Jeszcze przed zawartą dnia 8 lutego 1863 roku konwencyą prusko-rosyjską zwałczając rząd francuzki zczyliwy sprawie polskiej wniosek Juliusza Favre'a i wskazał Polakom wyraźnie wielkość serca i humanitarności rosyjskiego cara, do którego im się niekiedy trzeba, a Sybel wspomina też, jak dzisiejszy książę kanclerz, za czasów, gdy jeszcze był posłem pruskim w Paryżu na słowa stereotypowe się u Napoleona III powtarzające, że wypadnie dla Polski „coś uczynić“ swoje własne, zgoda odmienne zapatrywanie na sprawę Polski w dotychczasowej formie wypowiedział. Napoleon wtedy nie zaprzeczył rozmowom Bismarcka (Sybel tom II, strona 494).

Przedewszystkiem co do ostatniego faktu zupełnie na Syblu polegać możemy, bo stały mu otworem nawet akta ministeryum pruskiego spraw zagranicznych.

Po przeczytaniu tych różnych świadectw nie trudno nam zaprawdę przekonać się, że sad Sybela o zachowaniu się Napoleona III w obec sprawy polskiej nie jest dokładnym. Własnymi wywodami ostabia wrażenie wypowiedzianego pierwotnie (tom II strona 455) przez siebie zdania, że Napoleon stale o wyswobodzeniu Polski myślał i w szlachetnym uniesieniu jej bronił. Jeżeli Sybel używa zwrotu, że się Polska „nigdy nie przestawała zajmować“, to słuszniej zdawałoby się nam na podstawie jego własnych spostrzeżeń przypuścić, że Napoleon podnosił wtedy sprawę Polski, gdy względy inne politycznej natury za tem przemawiały, lub gdy prąd sily opinii narodu francuzkiego go do tego zmuszał. W następnym artykule znajdziemy może częściowe potwierdzenie w jak wysokim stopniu działały na Napoleona wpływy uboczne otoczenia, by się Polską zajmował.

## Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Polsko-Katolickiego w Berlinie za r. 1889.

W dniu 25 stycznia r. b. obchodziło Towarzystwo 20 rocznicę założenia swego, na którą około 300 uczestników jako i gości obojga płci, włącznie z przedstawicielami obu Kół poselskich i wielu Towarzystw tutejszych.

Po zgajaniu przez przewodniczącego, pana Włóźńskiego, w którym powitał posłów, delegatów Towarzystw i innych gości i wyjaśnił cel Towarzystwa, zdał sekretarz sprawozdanie z ubiegłego roku, które się przedstawia, jak następuje:

Z początkiem ubiegłego roku liczyło Towarzystwo członków czynnych 155 i 8 honorowych, wstąpiło 43, ubyło z powodów nieznanych 27, wyjechało 13, przez śmierć 6 p. Michała Zimeckiego straciło Towarzystwo 1, do wojska odeszło 2, wykreślono 1, zostaje się zatem na rok bieżący 154 członków czynnych i 8 honorowych.

Posiedzeń zwyczajnych odbyło się 46, roczne 1, półroczne 1 i 2 kwartalne, na których oprócz spraw bieżących zajmowało się rozmaitemi odczytami i wykładami, z liczby których wyjmujemy co głównejsze. Pan przewodniczący odczytywał: „O pękaniu skóry ludzkiej“, „O zaraźliwej chorobie“, „Kiedy została wprowadzona kawa do Europy“, „Do jakiej starości dochodzą zwierzęta“, „Początek Arcybiskupstwa Goździeńskiego“, „O niedzy ludzkiej“, „O oszczędności“, „Czy można umrzeć ze strachu“ i „O chojcnie“; pan Baranowski trzy wykłady, jeden „O higienie letniej“, drugi „O higienie zimowej“ i trzeci „O charakterze ludzkim“; pan Barański stud. med. jeden odczyt „O suchotach płuc“; pan Dybzbalski odczyt „O rzekabiarstwie“ i pan Grabowski „O druidowych glazach“. Na posiedzenia uczęszczała przeciętna liczba członków 56.

